„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nr. 32.

Na Niedzielę XIII. po Zielonych Świątkach.

W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali Mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które ujrzawszy, rzekł: Idźcie ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja cię uzdrowiła.

Św. Łukasz, rozdz. XVII, wiersz 11—19.

Najmilsi!

Całe życie Pana Jezusa w ciele ludzkiem na ziemi to jedno nieprzerwane pasmo dobrodziestw, które ludziom świadczył. Słusznie też Piotr św. jak w Dziejach Apostolskich czytamy powiedział o Nim, że „przeszedł czyniąc dobrze“. Chodząc bowiem po ziemi nie widział nędzy nad którąby się nie ulitował, nie minął cierpiącego któregoby nie poratował. Tam rozmnaża cudem wszechmocności swojej chleb dla zgłodniałych, tu znowu wraca schorzałym pożądane zdrowie, tam przywraca wzrok ślepym, a niemym mowę, ówdzie otwiera uszy głuchym, gdzieindziej znów wskrzesza do życia zmarłe dziatki stroskanym rodzicom. Jednem słowem nie było miejsca, na któremby nie pozostawił wybitnych śladów nieskończenie hojnej łaskawości i dobroci Swojej. Toć też i ludzie trapieni różnemi potrzebami widząc tak wielką dobroć Boskiego mistrza naszego we wszystkiem u niego pomocy szukali. Gdziekolwiek się obrócił, wszędzie cisnęło się do Niego mnóstwo nieszczęśliwych, a On uspokajał i cieszył i ratował i leczył. A jedno z takich zdarzeń świadczących o Jego litości opowiada nam właśnie Ewangelia dzisiejsza, nad którą w tę niedzielę mamy się zastanowić.

Było to w czasie ostatniej podróży Pana Jezusa do Jerozolimy. Z okolicy miasta Kafarnaum szedł On z Apostołami i towarzyszącą Mu wszędzie mnogą rzeszą ludu „środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka zabieżali Mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos mówiąc: Jezusie Nauczycielu zmiłuj się nad nami!“ Nieszczęśliwi

i politowania godni to byli ludzie. Trąd bowiem to choroba straszna, nader zaraźliwa i trudno uleczalna. Opłakany z tego powodu stan trędowatego człowieka. Od stóp do głowy okryty był cały cuchnącymi wrzodami, które powodując gnicie ciała i odpadanie od kości, sprawiały ból niewymowny. Trądem dotkniętego usuwano natychmiast z towarzystwa ludzi. Wypędzano trędowatych z domów ich własnych, odtrącano od rodzin, wydalano gdzieś w odludne miejsca, w dalekie lasy, i na pustynie i żaden ani do dzieci, ani do żony pod karą śmierci zbliżyć się nie śmiał. Krewni tylko i litościwi ludzie wynosili dla nich na oznaczone miejsce napój i pokarm, by nie umarli z głodu. Nawet bowiem oddech trędowatego człowieka był zaraźliwym i z tego powodu nosili trędowaci usta zasłonięte, a gdy przypadkiem przez nieświadomość ktoś się zbliżał do nich, z daleka go ostrzegać musieli, że są trądem dotknięci. To zaś odosobnienie podwajało jeszcze ich cierpienie. Nie mogli też wrócić pierwej do rodzin swoich, aż uleczeni zupełnie za zdrowych przez kapłanów uznani zostali.

Takich to nieszczęśliwych aż dziesięciu na jednem miejscu spotkał Pan Jezus, bo trąd w krajach gorących jeszcze po dziś dzień nie jest rzadką chorobą. Słyszeli oni wiele o cudownych uzdrowieniach Chrystusa Pana. To też kiedy się dowiedzieli, że Jezus idzie, zabiegli Mu drogę, stanęli z daleka i podniósłszy głos, aby lepiej usłyszani być mogli wołali: „Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami"! I dobrze uczynili, bo się nie zawiedli w ufności swojej. Przystanął Pan Jezus, wejrzał na ich smutne zrozpaczone oblicze, na te łzy bólu, co po nich obficie spływały. Odczuł całą ich nędzę i jak powiada Ewangelia św. „gdy ujrzał rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się gdy szli, byli oczyszczeni".

Najmilsi! Wielkie, nieocenione dobrodziejstwo uczynił Pan Jezus tym trędowatym lecząc ich ciała z trądu. Łatwo nam wyobrazić sobie ich szczęście i radość, gdy się ujrzeli zdrowymi. Przed chwilą jeszcze okryci byli szpetnymi wrzódami, ciało ich odpadało od kości, członki ból nieznośny przejmował, — teraz to wszystko znikło. Przed chwilą jeszcze wygnańcy skazani na samotne tułanie się po puszczach i lasach, teraz zaś wolni, swobodnie do swoich domów i do swych rodzin mogli powrócić O! tylko ten kto po ciężkiej chorobie dźwigał się z łóżka, ten co po długim niewidzeniu się ze swoimi, powracał do nich, ten tylko słabe może mieć o tem pojęcie jaka radość, jaka uciecha przepełniała wtenczas serca tych oczyszczonych.

Lecz jakkolwiek wielką łaską wyświadczył Pan Jezus tym trędowatym, jednem słowem lecząc ich z tak dotkliwej choroby, stokroć większe nam dobrodziejstwo czyni, gdy nas nie z trądu ciała, ale z trądu duszy t. j. z grzechu oczyszcza. Słusznie bowiem Ojcowie Kościoła grzeszników do trędowatych ludzi przy-

równują, bo jakie spustoszenie czyni trąd w ciele, takie grzech zwłaszcza śmiertelny, ciężki, czyni na duszy. Trąd odbierał zdrowie i śmierć sprowadzał i grzech śmiertelny zdrowia, którem jest łaska poświęcająca, pozbawia duszę i śmierć wieczną t. j. potępienie na nią sprowadza. Trąd szpecił ciało, grzech oszpeca duszę i piękność jej naturalną wydziera. I wiele jeszcze ma grzech podobieństwa do trądu. Trąd był zaraźliwą chorobą i grzech zaraża dusze bliźnich. I dość we wsi jednego rozpustnika, by się rozpusta szerzyła, dość jednego niespokojnego człowieka, aby wszystkich wzajem ze sobą poróżnił. Trąd zarażał nietylko ciała ale udzielał się także sukniom, w których trędowaci mieszkali. A czy z grzechem dzieje się inaczej? Duszę próżną, zarozumiałą, rozwiozłą poznasz po jej ubraniu, bo tam i suknie pełne próżności i lubieżności. A i domy takich łatwo rozpoznasz, którzy się lubują w grzechach. Dom pijanicy zwykle obdarty, okna, w nim wybite, poduszkami zatkane, a dach na nim jak sito dziurawy, bo przepiwszy zapracowany grajcar nie ma potem za co naprawić. A czyż z daleka nie rozróżnisz domówrozpustnych, lub niezgodnych ludzi od tego domu, w którym mieszkają cnotliwi i pobożni? W tym ostatnim słychać tylko pobożne pieśni, podczas gdy tamte rozbrzmiewają muzyką, piosnkami nieskromnemi lub przekleństwami, kłótnią. A jak zarażeni trądem wyrzucani byli precz z domow swoich i nie mogli prędzej powrócić, póki zupełnie uleczeni nie byli, tak dla grzeszników dom Ojca Niebieskiego zamknięty, póki się z grzechów nie oczyszczą.

I z tego to trądu duszy leczy nas Pan Jezus. Widział On, kiedy przyszedł na ziemię ludzi jakby trądem grzechami okrytych i żal Mu się ich zrobiło. Toć też, aby nam wysłużyć lekarstwo na uleczenie tej strasnej, bo potępieniem t. j. śmiercią wieczną kończącej się choroby, ofiarował się na krzyż, a przebłagawszy sprawiedliwość Bożą ustanawia Sakrament Pokuty, daje władzę odpuszczenia grzechów kapłanom, a następnie do wszystkich, jak w on czas do owych trędowarych powiada: „Idźcie ukażcie się kapłanom!“ I każdy, kto tym słowom Chrystusowym wierzy, kto słucha głosu Jego i idzie do kapłanów, a ukazuje na spowiedzi swe grzechy, wraca oczyszczony. Czyż to więc nie jest wielkie nieocenione dobrodziejstwo, czyż za to nie należy słusznie się wdzięczność Zbawicielowi naszemu?

Ale niestety! To się dzieje na świecie, co nam dalej opisuje dzisiejsza Ewangelia, „Jeden z oczyszczonych, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga i padł na obliczu u nóg Jego, dziękując, a ten był Samarytan“, dziewięciu zaś zapomniało o obowiązku wdzięczności. Tak to i teraz bardzo wielu czyni. Gdy Bóg w miłosierdziu swem nieprzebrany, grzechy im przebacza, oni zamiast Mu za tę łaskę całe życie dziękować

wnet zapominają o tem, co im uczynił. Czyliż to bowiem nie jest czarną, okrutną niewdzięcznością względem tego łaskawego Boga po spowiedzi wracać znowu do grzechu i to tak prędko, nieraz nawet dnia tego samego? To też patrząc na ten świat w grzechach leżący mimo Sakramentu Pokuty, na dusze ludzkie skalane grzechem, mimo częstej spowiedzi, ze żalem musi powtarzać to, co powiedział do owego Samarytanina: „Ażaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są?“ Czyliż nie wszystkich oczyściłem na chrzcie św. z grzechu pierworodnego, nie wszystkim przebaczyłem w spowiedzi, a skądże jeszcze tylu grzechami pokalanych? A kędyż są ci oczyszczeni i uświęceni łaską, którzyby jak największego nieszczęścia lękali się powrotu do grzechu? „Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę jedno ten cudzoziemiec?“ O niechże jak żydów ów Samarytanin, tak nas nie zawstydzają cudzoziemcy, nawróceni poganie, którzy lepiej nieraz umieją cenić łaskę odpuszczenia grzechów, niż my ją cenimy.

Opowiada nam jeden misyonarz, że pracując pomiędzy dzikimi Indyanami miał taki wypadek. Kiedy po roku wrócił do pewnej miejscowości, w której wielu dla Chrystusa pozyskał i ochrzcił, młodzieniec jeden zbliżył się do niego i prosił, by jak zeszłego roku po chrzcie tak i teraz udzielił mu Komuunii św. „Dobrze“ odpowiedział zakonnik, „lecz wpierw jak cię to uczyłem musisz odprawić spowiedź, czyś zatem zrobił już rachunek sumienia?“ „Tak ojcze! ja go robię codziennie“. „Więc klęknij i zacznij wymawiać grzechy“ ciągnął misyonarz dalej. Młodzieniec zarumienił się a po chwili zapytał: „A jakie grzechy?“ „No te, któreś po chrzcie św. popełnił“ odpowiada spowiednik. Jeszcze się bardziej zmieszał młodzieniec, a po chwili odrzekł: „Grzechy, którem po chrzcie popełnił? Jakto? to! ochrzczony może jeszcze grzeszyć? To są tacy ludzie na świecie niewdzięczni, co otrzymawszy odpuszczenie grzechów, Boga obrażają na nowo?

O idźmy za przykładem tego cudzoziemca, okazujmy Panu wdzięczność wystrzegając się nowych grzechów, by jak onemu Samarytanowi, tak i nam kiedyś w dzień ostateczny Pan Jezus powtórzył: „Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła. Amen.

Ks. Fr. M.

NIHIL OBSTAT.

L. 5489. *X. Dr. Jan K. Tobiasiewicz*
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAC.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków, 17 sierpnia 1915.

† ANATOL
biskup sufr., gen. wik.